Nr. 247. Kraków, Wtorek 27 Października 1896 Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm.. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kandydaci na posłów sejmowych.

Kraków, 26 października.

Na dwóch publicznych zgromadzeniach w sali ratuszowej, w sobotę i niedzielę, stanęli jako ubiegający się o mandat poselski do Sejmu z miasta Krakowa pp. dr. Aygust Sokołowski i p. Kazimierz Bartoszewicz; trzeci kandydat, dr. Fryderyk Zoll, przedstawił się w piątek wybranemu gronu wyborców konserwatywnych w sali Towarzystwa ubezpieczeń, jako kandydat poselski. Mamy więc trzech kandydatów, ubiegających się o jeden i ten sam mandat do Sejmu z miasta Krakowa.

O zasadach politycznych i barwie politycznej tych trzech kandydatów będziemy mieli jeszcze sposobność zdanie nasze wyrazić. Na razie, już ze względów czysto technicznej natury, ograniczamy się do sprawozdania z dwóch publicznych zgromadzeń przedwyborczych. Zaznaczamy tylko, dla uzupełnienia ich obrazu, że podkładem tych zgromadzeń, nie zawsze licującym z usposobieniem wyborców, a często z ich opinią wręcz sprzecznym, było zachowanie się galeryi. Jesteśmy bez wątpienia wyrazem opinii wszystkich poważnych uczestników ostatnich zgromadzeń wyborczych, którzy nie na widowisko jakieś, mniej lub więcej zajmujące, lecz celem porozumienia się z kandydatem poselskim pospieszyli do sali Rady miejskiej, — występując z całą stanowczością przeciwko teroryzmowi, jaki wywierała galerya na mowców w sali i na uprawnionych wyborców.

Galerya jest od tego, aby pszysłuchiwać się z niej mogli obradom ci, co dzisiaj głosu, jako wyborcy, nie mają, lecz mieć go mogą w bliższej lub dalszej przyszłości. Ale żeby zebrani tam słuchacze w sposób nigdzie niepraktykowany, wyrażać mieli swą opinię przez choralne krzyki i wrzawę, — na to żaden rozsądny obywatel zgodzić się nie może. Jeżeli socyalni demokraci, którzy w przeważnej części wypełniali galeryę, upominają się w legalnej drodze o prawa ludu, to nikt im tego za złe nie bierze, a w uczciwej sprawie znajdą z pewnością poparcie w innych także warstwach społecznych; lecz z tego nie wynika jeszcze, aby uważając się za uciśnionych uprawnieni byli do uciskania innych, do tamowania wolności słowa i zgromadzeń innych wyborców, gdy sami na pogwałcenie tej wolności się uskarżają.

Kandydatura dra Augusta Sokołowskiego.

Przebieg pierwszego zgromadzenia przedwyborczego, które odbyło się w sobotę, w sali Rany miejskiej, był następujący:

Około kwadrans na 7 zagaił zgromadzenie poseł Jan Rotter, jako jeden ze zwołujących, tłómacząc, że Kraków, druga stolica kraju, nie powinien chyba wybierać posła, nie usłyszawszy jego politycznego wyznania wiary. Tym motywem kierowali się też towarzysze mowcy, zwołując dzisiejsze zgromadzenie, na które tak liczny przybył poczet wyborców. Mowca wzywa zgromadzenie o wybór przewodniczącego.

Wybrany na wniosek dra Filimowskiego przewodniczącym przez aklamacyę, powołuje pos. Rotter na sekretarzy pp. Kaczmarskiego i Butrymowicza, poczem w krótkich słowach podziękowawszy za wybór, prosi zgromadzenie o wyrozumiałość i ułatwienie mu przewodnictwa, które, jak doświadczenie poucza, nie zawsze jest łatwem zadaniem.

Mowa dra Sokołowskiego

Dr. August Sokołowski wstąpił potem na trybunę i przemówił w następujący sposób:

Szanowni Panowie Wyborcy!

Rok minął zaledwie, kiedy tu, z tego samego miejsca, przemawiałem do was, szanowni panowie, jako kandydat, ubiegający się o mandat sejmowy. Od tego czasu nie zaszły zmiany ważniejsze w stosunkach krajowych, stąd i program mój, który wam przedstawiłem wtedy w głównych swoich zarysach, i dziś jeszcze nie stracił swego znaczenia. Występuję więc, tak, jak występowałem przed rokiem, pod sztandarem demokratycznym i postępowym, który dlatego, że jest demokratycznym, nie przestał być polskim. Pracę narodową nad odrodzeniem społeczeństwa i Ojczyzny, uważam za podstawę działania poselskiego we wszelkich kierunkach i sądzę, że im ta podstawa będzie silniejszą i szerszą, tem i owoce pracy będą obfitsze i pożyteczniejsze. *(Oklaski).*

Rozszerzający się coraz więcej ruch ludowy budzi we mnie nadzieję lepszej przyszłości. Od chwili, kiedy ten lud poczuwa się do obywatelskiego działania i po prawa obywatelskie sięga swoją szorstką i spracowaną dłonią, stajemy się narodem w całem tego słowa znaczeniu. Stoimy zatem wobec przełomu w życiu politycznem i społecznem, a zadaniem warstw więcej oświeconych i doświadczonych jest starać się o to, aby ta zmiana odbyła się nie bez walki, bo to niemożliwe, ale bez uszczerbku i z korzyścią dla sprawy narodowej, aby ten lud, który jest ludem polskim, zajął przynależne sobie miejsce u stołu wielkiej pracy narodowej, aby uzyskawszy prawa obywatelskie, poczuł się także do obowiązków swoich względem tej Ojczyzny, której wspólnymi jesteśmy synami. Usiłowania, zmierzające do tamowania tego ruchu, uważam, jako próżne i szkodliwe. Nie powstrzyma się rzeki, uwolnionej z pęt lodowych, dorywczem sypaniem wątłych grobli, lecz przeciwnie wywoła się wylew tem groźniejszy. *(Oklaski).*

Stosowanie zatem i ścisłe przestrzeganie ustaw konstytucyjnych względem wszystkich, równouprawnienie w praktyce a nie w teoryi, uważam za pierwszy obowiązek klas wykształconych. Zakazywanie zgromadzeń ludowych nie prowadzi do celu, kto się skarży na przewrotne zasady i zgubne teorye, ten może i powinien na wiecach głos zabierać, błędne zapatrywania prostować, wieść do zgodnego działania na pożytek sprawy narodowej. Dla pracy i gorliwości obywatelskiej otwiera się tu rozległe pole do działania, dla tych, co wątpią i w narzekaniach ulgi szukają, nie pozostaje nic innego, jak abdykacya zupełna.

Z tego powodu mniemam, że i klub demokratyczny sejmowy powinien ze stronnictwem ludowem bliższego szukać porozumienia, popierać słuszne i uzasadnione postulata posłów wiejskich i stanąć z nimi razem do walki pod sztandarem narodowym i w imię tych zasad, które zawsze tworzyły i tworzyć będą najistotniejszą część naszego programu. *(Oklaski).*

Reformę ustawy gminnej i drogowej, rozłożenie ciężarów publicznych tak, aby one każdego w równej mierze dotykały, uważam za najważniejsze zadanie Sejmu. Niech reprezentacya kraju naszego zbada sumiennie i bezstronnie skargi ludu wiejskiego, niech usunie krzywdy, jakie się dzieją, a wtedy zapanuje na nowo harmonia i zgoda, której wszyscy pragniemy.

Jednym z postulatów partyi ludowej jest zaprowadzenie bezpośrednich wyborów. Nie widzę potrzeby sprzeciwiać się temu żądaniu. Przykład Wielkopolski uczy nas bowiem, że lud polski nawet w tym wypadku umie sobie poradzić, że sztandaru narodowego nie opuszcza, owszem, że wśród walki politycznej dojrzewa i agitacyi niemieckiej przeciwstawia solidarność polską. *(Oklaski).*

W ten a nie w inny sposób będą się rozwijać stosunki takie i w naszym kraju, a obawy przed przewagą posłów włościańskich w Sejmie znikną, skoro ci posłowie poczuwać się będą do obowiązku wspólnej pracy dla dobra kraju i Ojczyzny. Nastąpi to oczywiście wtedy, gdy dobroczynny wpływ oświaty wniknie w głąb mas ludowych, gdy wzrośnie ilość szkół dziś niedostateczna, gdy nauczyciel, należycie wykształcony i przyzwoicie uposażony, spełniać będzie z zapałem i poświęceniem wzniosły swój obowiązek. I oto stajemy wobec kwestyi szkolnej, którą Sejmy dotychczasowe rozstrzygały połowicznie. To, co się dotąd stało dla polepszenia bytu nauczycieli ludowych, uważam za zupełnie niewystarczające. Nietylko podwyższenie płac, ale i zmniejszenie lat służby z 40 na 35 jest rzeczą konieczną. Niech ten nauczyciel ma możność i nadzieję po wytężającej pracy całego życia spędzić ostatnich lat kilka przynajmnicj spokojnie i bez troski o jutro, niech nie przymiera głodem, gdy do wypełnienia obowiązków swoich potrzebuje tak wielkiego zasobu zdrowia i swobody umysłu. *(Oklaski).*

A jeżeli już mowa o szkołach, to także i szkoły rękodzielnicze, — nie mam tu na myśli szkół zawodowych, bo pod tym względem zdziałano u nas w ostatnich latach bardzo wiele, ale szkoły wieczorne, — wymagają gwałtownej reorganizacyi. W dzisiejszym bowiem stanie swoim są one dla młodzieży rękodzielniczej źródłem nie nauki ale demoralizacyi, jak tego dowodzą liczne i uzasadnione skargi.

Tak jak szkoły, tak i rękodzieła nasze potrzebują troskliwej opieki kraju. Przemysł drobny jest zagrożony zagładą nietylko u nas, ale także i w innych prowincyach monarchii austryackiej z powodu konkurencyi fabrycznej. Zadaniem Sejmu więc powinno być starać się o podniesienie i utrzymanie drobnego rękodzielnictwa. Należy podnieść dotacyę na popieranie przemysłu, pomnożyć ilość stypendyów dla młodych rękodzielników w celu wykształcenia ich za granicą, nieustawać w zakładaniu szkół zawodowych.

Z drugiej strony i rękodzielnicy sami powinni organizować spółki, zaopatrywać się w przyrządy udoskonalone, aby dorównać wyrobom obcym. Uchwalone właśnie w nieustającej komisyi przemysłowej paragrafy noweli przemysłowej, dają możność cechom znacznego w tej mierze postępu. Będą one bowiem mogły używać majątku swego na cele wyżej wskazane.

Sprawę kolei lokalnych wypadałoby także z innego cokolwiek traktować stanowiska. Nie przeczę, że obecnie postąpiliśmy i w tym kierunku. Koleje podolskie, przecinające najurodzajniejszą część kraju naszego, ułatwiają rolnikom tamtejszym zbyt ziemiopłodów i wywóz surowych materyałów, ale i w zachodniej stronie mamy obfite, a nie wyzyskane należycie źródła bogactwa narodowego. Są to oprócz kopalń naftowych, zdrojowiska nasze, tak zasłużonej używające sławy, a z powodu przeszkód komunikacyjnych nie będące w stanie rozwijać się stosownie do swego wielkiego znaczenia. Stworzyć zatem takie połączenie, któreby ułatwiało zdrowym i chorym zwiedzanie tych okolic uroczych i błogosławionych od przyrody, a ubogim góralom naszym zapewniało znaczny zarobek, powinno być zadaniem naszej reprezentacyi sejmowej.

W równej mierze wymaga reformy sposób zaopatrywania ubogich w naszym kraju. Ustawa o swojszczyżnie, którą uchwala obecnie Rada państwa, zwali wielkie ciężary na nasze miasta. Byłyby one lżejsze o wiele, gdyby ustawa o zaopatrywaniu ubogich przez Sejm wcześniej była uchwalona. Oświadczyłem przeto w Kole razem z posłem Weiglem, że za ustawą o swojszczyżnie w tym stanie rzeczy głosować nie będziemy ze względu na miasto nasze, nie posiadające żadnego majątku. W Sejmie zaś starałbym się usilnie o przeprowadzenie ustawy o zaopatrywaniu ubogich, aby przynajmniej w ten sposób przynieść ulgę finansom Krakowa.

Taki jest program mój i takie wyznanie wiary polityczne. Ze sprawozdania poselskiego, jakie składałem tu przed miesiącem, mogliście się panowie przekonać, że w parlamencie wiedeńskim nie szczędziłem pracy i zabiegów, aby praw waszych bronić i życzenia wasze popierać. Tą drogą poszedłbym także i w Sejmie, gdybyście panowie zaufaniem swojem mnie zaszczycili, a poszedłbym w przekonaniu, że służąc wam, służę krajowi i sprawie narodowej, dla której biły i biją zawsze gorąco serca mieszczaństwa krakowskiego. *(Oklaski.)*

Już podczas mowy dra Sokołowskiego dochodziły do sali odgłosy sprzeczki między robotnikami, żądającymi wstępu na galeryę, a służbą, która najwidoczniej drzwi na galeryę otworzyć nie chciała. Kilkakrotne, silne uderzenia we drzwi galeryi, przerywały mowę kandydacką. Dopiero po jej ukończeniu, wniósł dr. Mikołajski w tej kwestyi interpelacyę do przewodniczącego, który oświadczył gotowość otwarcia galeryi, jeżeli zgromadzenie większością głosów tego zażąda. Po krótkiej na ten temat dyskusyi, zarządził przewodniczący głosowanie, a skonstatowawszy większość żądających otwarcia galeryi, spełnił jej życzenie. Jednej chwili wypełniła się galerya po brzegi, przeważnie robotnikami z partyi socyalnej; między nimi było parę kobiet.

Równocześnie zmieniła się też zewnętrzna strona zgromadzenia. Galerya w niepraktykowany nigdzie sposób, hałasem umyślnie podnoszonym, uwagami i wykrzyknikami, którym piekielna towarzyszyła wrzawa, przerywała interpelantom, a głównie i w pierwszym rzędzie kandydatowi poselskiemu. Pomimo tego zgromadzeni w sali wyborcy z podziwu godną cierpliwością wytrwali do końca obrad.

Interpelacye.

Przewodniczący p. Rotter zapytuje, czy kto nie zechce zabrać głosu, celem interpelacyi.

Dr. Suesser zapytuje kandydata, jakie stanowisko zajmie w Sejmie wobec powziąć się mających uchwał co do wyborów bezpośrednich z kuryi wiejskiej, gdyż od tego, w myśl nowej ustawy wyborczej, zależy, czy kurya ta głosować będzie przy wyborach do parlamentu pośrednio, jak obecnie, czy też bezpośrednio.

Dr. Sokołowski powołuje się na odnośny ustęp z mowy swojej, gdzie oświadczył się za bezpośredniemi wyborami ze wszystkich kuryj. Rzecz więc naturalna, że i w Sejmie, gdyby go posłem wybrano, obstawać będzie za wyborami bezpośredniemi z kuryi wiejskiej.

Dr. Suesser interpeluje kandydata, jakie zajmie stanowisko w sprawie reformy gminnej, a zwłaszcza wobec kwestyi gmin zbiorowych?

Dr. Sokołowski oświadcza się stanowczo za połączeniem obszarów dworskich z gminami, gdyż przez to wytworzyłoby się pomost łączący włościan z większą własnością, co leży w interesie kraju i narodu. Jedynie osady wiejskie o bardzo małej liczbie mieszkańców, jako nie nadające się do tworzenia administracyjnych jednostek, radziłby łączyć w jednę gminę na powyżej określonych warunkach. Kandydat z zasady jednak przeciwny jest pojęciu gmin zbiorowych, w myśl wniosku, w Sejmie wniesionego.

P. Parczyński żąda wyjaśnień co do wzmianki o niemoralności młodzieży, uczęszczającej do szkoły wieczornej Mowca zastrzega się, jako nauczyciel, przeciwko przypuszczeniu, jakoby szkoła była źródłem niemoralności wśród młodzieży rękodzielniczej.

Dr. Sokołowski wyjaśnia, że zaszło tutaj uajwidoczniej nieporozumienie, gdyż sądził on tylko, że młodzież rękodzielnicza dopuszcza się wybryków dlatego, że porą wieczorną do szkoły uczęszcza. Mowca słyszał, jako członek stałej komisyi przemysłowej, skargi rzeczoznawców ze sfer przemysłowych różuych miast, którzy użalali się właśnie na tę okoliczność. Mowca sądzi, że młodzież rękodzielnicza uczęszczając we dnie do szkoły, uniknęłaby sposobności do wybryków.

P. Mikołajski zapytuje, jakie stanowisko zajmie kandydat w Sejmie wobec nadużyć władz administracyjnych, tamujących wolność zgromadzeń i słowa?

Dr. Sokołowski odpowiada, że jeżeli tylko otrzyma w poszczególnych wypadkach faktyczuy materyał, stwierdzający nadużycia władz, to nie zaniecha wystąpić w obronie pokrzywdzonych, czy to wnosząc interpelacyę, czy też zgłaszając wniosek odpowiedni.

Dr. Suesser w dłuższym wywodzie żąda od kandydata wyjaśnień w sprawie wniosków, uchwalonych na ostatnim sejmiku relacyjnym w Krakowie, a żądających postawienia przez obu posłów krakowskich wniosku naglącego w sprawie znanych reskryptów delegata p. Laskowskiego i starosty przemyskiego, naruszających konstytucyjnie zagwarantowaną wolność zgromadzeń. Mowca twierdzi, że zgromadzenie wyborców krakowskich w dniu 29 września uchwaliło wniesienie przez pp. Weigla i Sokołowskiego wniosku naglącego, a nie interpelacyi, którą zadowolnili się posłowie. *)

Nadto interpelacya w redakcyi Koła polskiego była szyderstwem z żądań wyborców krakowskich i nie zadowolniła nikogo, czego dowodem jest najlepszym, iż wszystkie dzienniki, z wyjątkiem płatnych organów rządowych, zganiły uniżony wobec rządu ton tej interpelacyi. Nawet *N. Reforma,* jakkolwiek blisko p. Sokołowskiego stojąca, skrytykowała ujemnie tę interpelacyę. Pomimo tego posłowie Weigel i Sokołowski zostali w parlamencie i mandatów swoich nie złożyli. Po tem wszystkiem zdarzyły się nowe wypadki nadużyć ze strony władz administracyjnych; interpelant zapytuje więc kandydata, czy ewentualnie w Sejmie w sprawie tej wystąpi z naglącym wnioskiem?

Podczas przemówienia dr. Suessera galerya krzyczy, miotając obelgi pod adresem posłów. Krzyk i wrzawa z galeryi przygłuszają słowa interpelanta.

Przewodniczący p. Rotter tłómaczy słuchaczom na galeryi niewłaściwość ich zachowania się i wzywa ich do spokoju, na co galerya nowym odpowiada krzykiem i hałasem, który też przez czas dłuższy nie pozwala kandydatowi przyjść do słowa.

Pos. Sokołowski w dłuższym wywodzie tłómaczy się ze swego postąpienia. Na ostatnim sejmiku relacyjnym uchwalono „naglącą interpelacyę“, której nie zna regulamin obrad parlamentarnych. Mowca poruszył, stosownie do woli swoich wyborców i danego przez siebie przyrzeczenia, zaraz sprawę tę w Kole polskiem, które zgodziło się na wniesienie w Izbie znanej interpelacyi. — Mowca nie mógł decydować o brzmieniu interpelacyi, wniesionej imieniem całego Koła. Mowca przypomina, że była to od lat wielu trzecia z rzędu interpelacya, przez Koło polskie do rządu wniesiona, i dlatego zrobiła ona wrażenie w sferach rządowych i parlamentarnych. Mowca postąpił w myśl żądań wyborców, jednakże co do wykonania danego sobie polecenia, to musiał skorzystać z przysługującej mu wolności. *Mandat imperatif* od wyborców nieprzypuszczalny w myśl konstytucyi, nie mógł i w tym wypadku do tego stopnia ograniczać wolności posłów, aby odebrano im swobodę załatwienia poruczonej sobie sprawy według ich najlepszych intencyj. Wniosek nagły, postawiony w Izbie wtedy, gdy stronnictwa opozycyjne już kilka takich wniosków uczyniły, zmierzałby do obalenia obecnego ministerstwa. Mowca nie sądzi, aby wyborcy krakowscy chcieli dążyć do tego, aby pragnęli wywrócenia rządu, w którym czterech zasiada Polaków, po to, aby zrobić miejsce dr. Luegerowi, Russowi lub Pernerstorferowi. Zdaje się, że zamiaru tego wyborcy polscy mieć nie mogą, a mowca sam w tym wypadku do tego rękiby nie przyłożył. *(Oklaski).*

Wyjaśnienia te p. kandydata przerywała galerya ustawicznemi okrzykami *Hańba!,* wrzawą i wykrzyknikami. — Przewodniczący co chwilę dzwonkiem wzywał galeryę do spokoju.

Dr. M. Danielak zaprzeczył stanowczo, jakoby proponował na ostatnim sejmiku relacyjnym „interpelacyę naglącą“. Rezolucya jego domagała się zgłoszenia „wniosku naglącego“.

P. Reichenberg (redaktor czasopisma *Gerechtigkeit)* łamaną polszczyzną użala się na upośledzenie żydów w Wydziale krajowym i zapytuje kandydata, czy poparłby wniosek o zamianowanie jednego z posłów żydowskich członkiem Wydziału krajowego?

Dr. Sokołowski tłómaczy, że członków Wydziału krajowego wybiera się bądź z całego Sejmu, bądź z kuryj i że większość głosów zarówno, jak interes ogólny, decyduje o wyborze, że zatem o żadnym wniosku w kierunku przez interpelanta żądanym, mowy być nie może.

Dr. Frühling (przywódca syonistów krakowskich) kreśli nędzę, panującą w niższych warstwach żydowskich. Mowca zapewnia, że uświadomienie tych warstw postępuje, że obecnie nie sprzedaje się już głosów na Kazimierzu. Mowca zapewnia, że nieprawdą jest, jakoby p. Rotter kupił głosy na Kazimierzu przy swoim wyborze. Po tym wstępie zapytuje mowca kandydata, czy poparłby uchwałę ankiety przemysłowej, zwołanej przez Wydział krajowy w r. 1890, a żądającej zakładauia osobnych szkół rzemieślniczych dla żydów?

Dr. Sokołowski oświadcza, iż w myśl konstytucyi jest za równouprawnieniem żydów, a z tego tytułu nie zaprzecza im prawa do udziału w istniejących szkołach rzemieślniczych. Kandydat stoi na stanowisku tolerancyi religijnej, wskazanej i przekazanej nam dziejami Polski. Atoli nie sądzi mowca, aby zakładanie osobnych, wyłącznie dla żydów przeznaczonych szkół rzemieślniczych, było dla żydów korzystnem. Mowca byłby przeciwny zakładaniu szkół o tak wybitnym konfesyjnym charakterze.

Dr. Danielak zapytuje kandydata, dlaczego głosował przeciw wnioskowi Bareuthera o tajne głosowanie w kuryi wiejskiej i czy przypadkiem od tego czasu tj. od dnia 5 maja nie zmienił swoich zapatrywań w tym względzie?

Dr. Sokołowski oświadcza, że nie miał wcale potrzeby zdania swego zmieniać, bo tak jak jest zwolennikiem bezpośrednich wyborów w kuryi wiejskiej, tak mniema, że czas na zaprowadzenie tajnego głosowania u tych wyborców jeszcze nie nadszedł. Sam interpelant przecież obliczył i przy każdej sposobności powtarzał to bezustannie, że mamy 3,750.000 analfabetów w Galicyi. Jakże więc będą oni wykonywać tajne prawo głosowania, skoro ani czytać ani pisać nie umieją? Pierwszy lepszy agitator, zapłacony przez kogokolwiekbądź, będzie tym ludziom wpisywał nazwiska takie, jakie zechce, i będzie to źródłem niesłychanej demoralizacyi ludu naszego. Zresztą tajne głosowanie jest bronią obosieczną i stronnictwo ludowe przy ostatnich wyborach sejmowych odniosło dlatego zwycięstwo znaczne, że mogło swoich wyborców kontrolować przy głosowaniu. Kontrola taka zaś jest prawie niepodobną przy głosowaniu tajnem.

Dr. Mikołajski proponuje postępowanie takie, jak przy wyborach gminnych, gdzie analfabeci mogą głosować jawnie, i zapytuje kandydata, czyby się na to zgodził?

Dr. Sokołowski jest zdania, że ten system głosowania odpowiada właściwie jego pierwotnemu założeniu. Kandydat stoi na tem stanowisku, że prawo głosowania powinno być powszechnem, ale przyznanem tylko tym, co czytać i pisać umieją. Nie byłby więc przeciwnym takiej ustawie, którąby zaprowadzając bezpośrednie wybory w gminach wiejskich, dawała wyborcom umiejącym czytać i pisać prawo tajnego głosowania, analfabeci oczywiście musieliby głosować natenczas jawnie.

Dr. Danielak widzi, że liczba analfabetów u nas bardzo się zmniejsza i mniema, że nie można czekać z zaprowadzeniem tajnego głosowania tak długo, jak długo analfabeci istnieją.

Dr. Suesser podnosi, że pytał kandydata o to, czy jest za bezpośredniemi wyborami i za tajnem głosowaniem, a teraz przekonuje się, że kandydat inne ma zdanie, w czem upatruje sprzeczność.

Dr. Sokołowski powtarza, że jest zwolennikiem bezpośrednich wyborów w kuryi wiejskiej, ale z przytoczonych wyżej powodów nie sądzi, aby zaprowadzenie tajnego głosowania teraz było korzystnem. Sprzeczności żadnej nie popełnił, bo wyraźnie powołał się w pierwszej swojej odpowiedzi, danej drowi Suesserowi, na ustęp z mowy swojej o bezpośrednich wyborach, którego to ustępu dr. Suesser, później przyszedłszy do sali, nie słyszał. Tem tłómaczy się nieporozumienie.

Gdy już nikt więcej do interpelowania kandydata się nie zgłaszał, zabrał głos dr. Filimowski, wskazując na potrzebę wyboru kandydata demokratycznego z miasta Krakowa. O ile z plakatów wiadomo, kandydować ma, oprócz kandydata konserwatywnego, p. Kazimierz Bartoszewicz. Mowca zwraca więc uwagę, że gdyby głosy rozstrzeliły się między dra Sokołowskiego i p. K. Bartoszewicza, to wyjśćby mógł z urny kandydat konserwatywny. Dlatego mowca wnosi, aby wszyscy obecni, jak przypuścić można, ludzie przekonań postępowych i demokratycznych, usilnie starali się o przeprowadzenie wyboru dra Augusta Sokołowskiego.

Przew. pos. Rotter poddaje ten wniosek pod światłą rozwagę zgromadzonych wyborców i na tem zamyka posiedzenie o godzinie trzy kwadranse na ósmą.

Galerya podnosi wrzawę, a wreszcie zgromadzeni tam słuchacze odśpiewawszy „Czerwony szandar“ rozchodzą się do domów.

Kandydatura p. Kazimierza Bartoszewicza.

Grono osobistych przyjaciół p. K. Bartoszewicza, utalentowanego feletonisty i jednego z najdzielniejszych humorystów naszych, postarało się o urządzenie Krakowianom rodzaju wytchnienia w dosyć szablonowych w czasach ostatnich zebraniach wyborczych i zadanie to uwieńczył sukces zupełny. Na sali wyborców rzeczywistych było niezmiernie mało, za to ciekawych, lecz bynajmniej na listy wyborcze niewpisanych „towarzyszy“ każdego politycznego, czy pseudo-politycznego zebrania, bardzo wielu i oni, niezależnie od programu grona przyjaciół p. Bartoszewicza, wysunęli świetnie program własny, polegający na zbiorowych lub pojedyńczych *intermezzo* w formie braw, okrzyków: hańba, śpiewania „Czerwonego sztandaru“, zatargu z przewodniczącym, hałasów i kłótni. Wszystko to już było i jest znane, to też całą zasługę przyjemności słuchaczów nie oni zdobyli, lecz sam debiutujący p. Bartoszewicz, jako istotnie tęgi w mowie i hojny w humorystyce politycznej, oraz satyrze na stosunki społeczne.

---

*) Dr. Suesser zapomniał najwidoczniej o dosłownem brzmieniu jego własnego wniosku, uchwalonego na owem zgromadzeniu. Wniosek dr. Suessera, wedle autentycznego tekstu, opiewał:

„Wobec notorycznych tendencyj większości Koła polskiego, aby przeszkodzić i uniemożliwić zupełnie wszelką obronę praw i swobody ludu — zgromadzenie wyborców wzywa posłów Sokołowskiego i Weigla, aby na wypadek niezgodzenia się Koła polskiego na wniesienie w Izbie poselskiej protestu przeciwko nadużyciom władz administracyjnych w Galicyi i interpelowania rządu w tej sprawie, z Koła polskiego wystąpili i interpelacyę w parlamencie wnieśli“. *(Przyp. red.)*

Zebranie zagaił jeden z zapraszających, dr. Szaflarski, i zaprosił na przewodniczącego dr. Bylickiego.

Kandydata, p. Bartoszewicza, powitano grzmotem gorących oklasków; temperatura w sali była niższą od ciepła ogólnego nastroju słuchaczy na galeryi w takiej zebranych liczbie, iż nie na żarty zawaleniem groziła. — Gdy się wreszcie uciszyło, p. Bartoszewicz zabrał głos i we wstępie oznajmił, iż przed kilku laty jeden z ludzi „niezbyt szanownych", mówiąc o trzech najwybitniejszych w Galicyi publicystach, skategoryzował ich tak, iż jeden ciągle bił żydów, drugi krzewił socyalizm chrześcijański, a trzeci, którym był p. Bartoszewicz, „robił Polskę". Pomimo, iż orzeczenie z ust nieszanownych pochodziło, mowca uznaje je za trafne, bo w jego pracy publicystycznej była zawsze myśl o dobru powszechnem dla kraju, społeczeństwa i Ojczyzny. Wśród waśni społecznej, mnóstwa stronnictw, tak ci, którzy rządzą, jak i ci, co cofają się z publicznego życia, zbyt mało dbają u nas o dobro publiczne. Zaproszony, aby na arenę tego życia wstąpił, kandydat stanie przed wyborcami, nie ma wszakże nadziei, aby był wybrany, tem więcej, iż charakter jego nie pozwala mu nikogo prosić o głosy. Daje mu zaproszenie to sposobność wypowiedzenia przekonań swoich i sprawdzenia, czy się znajdzie 200, 100 lub 50 ludzi, którzy przekonania te zechcą podzielać. Odszukanie ich będzie mu pożądanem.

Zdaniem kandydata, apatya polityczna jest tak wielką, iż dotąd, po 30 latach konstytucyjnego życia, nie postarano się o zagwarantowanie praw politycznych, reskryptem ministeryalnym nadanych bez niczyjej inicyatywy wówczas, gdy [illegible] mowy nie było. Na poparcie swoich poglądów czyta kandydat ustępy z własnej książki p. t. „Historya na usługach ludzi i stronnictw", poczem ubolewa, iż nie uczyniono dla uzyskania koncesyi na rzecz odrębności kraju. Zyski zewnętrznej polityki przedstawiają mu się, jako wręcz ujemne, a bilans wewnętrzny także bardzo źle się przedstawia. Obszernie mówi p. Bartoszewicz o kwestyi ruskiej. Dotychczasowi mężowie polityczni wołają na namiestnika: zrób zgodę z Rusinami, i namiestnik tworzy urzędowych Rusinów, dla nas bez korzyści i bez interesu. Mowca ma odrazę do takich Wachnianinów, i sądzi, iż potrzeba jest, aby grono ludzi w Sejmie, czy poza nim, pracowało nad tworzeniem zgody z Rusinami, celem wspólnych korzyści.

W ustępie, poświęconym ustawodawstwu krajowemu, nie widzi kandydat nic, coby było lepszem i postępowem. W szkolnictwie nawet w Rosyi postęp daleko większy. Przemysł, jeżeli się wzmaga, to niezależnie od pomocy polityki Sejmu. Koleje przybywają i w Rosyi. — Własność tak większa, jak mniejsza upada; lud emigruje. Regulacya rzek pozostała obietnicą, słowem, z dawnych „najpierwszych" zadań wiele warto powtórzyć i domagać się ich ziszczenia. W sprawie ludowej ani dobrego, ani złego nie można przypisać przywódcom istniejących stronnictw. Szlachta i konserwatyści widywali się z chłopem raz na 6 lat przy wyborach i przez miłość nawet częstowali chłopów, a tym panom ze stronnictwa demokratycznego szło o to, aby byli wybrani z miast, zaś chłopi mogą sobie wybierać szlachcica.

W krytyce stronnictw dochodzi kandydat do przekonania, że oba rządzące (?) zbankrutowały. Na hańbę demokracyi przypomina kondolencyę w Radzie państwa z powodu zgonu Aleksandra III i głosowanie w kwestyi zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Pradze. Demokracie Szczepanowskiemu może to przebaczyć, bo on może się poprawić, — lecz demokracyi nigdy. *(Wrzask i okrzyki* [illegible] *towarzyszą słowom p. Bartoszewicza w tem miejscu bardzo długo i* [illegible] *ustawicznie oplauzy lub hałasy, przy wszelkich dosadniejszych zwrotach).* Dlaczego demokraci nie powiedzieli mu: Stanisławie, głupstwo robisz! A jeszcze słynny wybór Skrzyńskiego, pogwałcenie wszelkich praw, w Sejmie zatwierdzone. Niech mi darują demokraci, nie mam do nich przekonania. Hańbę społeczeństwa widzi kandydat w fakcie ogłoszenia takiej książki jak „Rzecz" Koźmiana, hańbę nie w tem, że ją ktoś napisał, lecz że są tacy, co autora popierają.

W wykładzie o teoryi trójlojalności używa p. Bartoszewicz tak efektownych porównań i argumentów na jej potępienie, iż oklaski zniewalają go do przerw w mowie, a okrzyki: hańba Koźmianowi, głuszą słowa mowcy. Druzgocącemi były dalsze wywody, skierowane przeciw *Czasowi* za jego poparcie trójlojalności i Koźmiana, a zadowolenie słuchaczy tak ogniste, jakiego nigdy nie widzi się w Krakowie na zebraniach publicznych.

Wobec tego wszystkiego kandydat widzi potrzebę utworzenia całkiem nowego stronnictwa narodowego, bo dotychczasowe, tylko o swoim myślą interesie. Kandydacką mowę swoją uważa za nasienie do pokojowego załatwienia tylu poruszonych kwestyj. Nie jest mowca czerwonym, broń Boże, lecz należy do największych miłośników wolności i wierzy, iż potrzebni są tak czerwoni jak biali, nawet szarzy, aby z tego ich połączenia wynikło coś dobrego. To ustęp [illegible], lecz czytany o wolności w Ameryce i konkluzya, aby wolność była nietylko dla rządzącej partyi lecz dla ogółu. Wśród szalonej wesołości zebranych oświadcza kandydat, iż odczytany ustęp wydrukował w *Czasie* ksiądz Smolikowski, generał zakonu Zmartwychwstańców, w sierpniu b. r. i w tym wypadku zgadza się kandydat z *Czasem*.

Poraz mniej więcej trzeci streszcza mowca główne swoje myśli już wypowiedziane i występuje z więcej szczegółową krytyką szkolnictwa krajowego, podręczników szkolnych, uważania historyi polskiej za przedmiot nadobowiązkowy, wreszcie nauki greki. Chwali posła Rottera za energiczne wystąpienie w Sejmie w tej sprawie, wykazuje liczne braki w programie nauk szkół średnich, sądzi, że za wielu uczniów mają uniwersytety, obawia się, że będzie z nadmiarem prawników, wreszcie oświadcza, że więcej nie widzi [illegible] w odpowiedziach na interpelacye.

Głosy: a kwestya robotnicza?

Jako niezależny od nikogo, nawet od własnego majątku, którego nie posiada, niema kandydat nad sobą żadnego pana i nic, coby go od służby publicznej mogło powstrzymywać. Może panowie powiecie, że to frazesy (głosy: naturalnie, tak jest!), lecz prawda i sprawiedliwość to moje zasady.

Przemówienie, trwające przez siedm kwadransów, zaledwie w szkielecie streszczamy w powyższem zestawieniu. Materyałem na najmniej dziesięć osobnych feletonów i kilka udatnych humorystycznych artykułów, podzielił się p. Bartoszewicz z bardzo wdzięcznymi swoimi słuchaczami, lecz o jakimkolwiek porządnie, z metodą opracowanym programie politycznym, czy wyznaniu wiary politycznej, w mozajce jego słów mowy być nie może.

I poezyi strunę poruszył udatnie w wyrażeniu pragnień w myśl Krasinskiego, „niezrodzone się narodzi, sprawiedliwość wstanie", jeżeli będzie kiedyś owo nowe stronnictwo, którego nasieniem ma być wczorajsza mowa, a on założycielem, lecz w powodzi tych pragnień, słów błyskotliwych i często bardzo wesołych, utonęła całkiem pozytywna strona rzeczy, polityka realna i zasadnicza, a pozostało wszystkiego po trochu, jak w feletonowym bigosie. Nietylko ogół rękodzielników, lecz wszyscy słuchacze tak przyjemnego wykładu kandydata, odnieśli wrażenie, iż mówić a myśleć to dwa odrębne zadania, a cóż dopiero żyć i działać. Gdyby tyle wymowy, no i fatygi, poświęcił utalentowany pisarz tworzeniu funduszu np. na wdowy i sieroty po towarzyszach pracy, wdzięczność prawdziwa i zasługa rzetelna byłaby jego zdobyczą; błyski humoru i fale słów nic po sobie nie zostawią.

Nastąpiły interpelacye. P. Ehrenberg, redaktor *Głosu*, zażądał od kandydata, aby określił swoje stanowisko w kwestyi żydowskiej.

P. Bartoszewicz, ku szalonej radości znacznej części zebranych, odpowiedział, iż zapytanie jest jednym ze sposobów zabicia kandydata. Następnie zauważył, iż ani w 10 minutach kwestyi nie rozwiąże, że o tej kwestyi pisywał w *Kraju*, a z 15 pism jego artykuły w części powtarzało, biorąc z nich to, co dla ich programu było pożyteczne, w konkluzyi oświadcza, iż dla żydów jest sprawiedliwy, lecz, jako dla Polaka i katolika, bliższą mu jest ludność chrześcijańska.

Interpelant p. Ehrenberg zawiadamia, iż czuje się z odpowiedzi najzupełniej zadowolony.

Dr. Suesser wyraża zdanie, że kandydat na arenie publicznego życia jest całkiem *homo novus*, na to, co powiedział, zgodzić się może w części każdy człowiek, należący do najrozmaitszych stronnictw. Skoro wszakże p. Bartoszewicz był współpracownikiem różnych pism, o tak przeciwnych kierunkach, jak *Kraj, Przegląd Poznański, Dziennik Krakowski*, a obecnie podobno jest w bliskich stosunkach z *Głosem Narodu*, to chociaż jako publicysta zabierał głos w kwestyach, które w każdem z tych pism mogły być omawiane, wypadałoby oznaczyć, na jakich zasadach politycznych chce tworzyć stronnictwo nowe, w nazwie „narodowem" nazwane. Interpelant przeczy przedewszystkiem, aby wszystkie stronnictwa tylko dla swoich, egoistycznych istniały celów, wszystkie poniekąd są narodowemi...

Przewodniczący dr. Bylicki czyni uwagę, iż może zezwolić na interpelacye, lecz nie na krytykę mowy kandydata. Wszczyna się wielki hałas i tumult; jedni chcą, aby dr. Süsser mówił dalej, drudzy przeszkadzają. Gdy się uciszyło, dr. Süsser zapytuje, jakie stanowisko zajmuje kandydat wobec żądań bezpośredniego tajnego głosowania do Sejmu i jakie są podstawy tworzenia zapowiedzianego stronnictwa, t. j. do którego z istniejących będzie ono zbliżone, a po odpowiedziach wniesie mowca szczegółowsze interpelacye.

P. Bartoszewicz odpowiada, iż sam p. Süsser jest chyba *homo novus* w polityce, bo on pisze zaledwie lat parę, gdy kandydat już lat 28 znanym jest z prac swoich. Ale z tego widać, że kandydat nie podoba się p. Süsserowi. Kandydat pragnąłby stronnictwa kompromisowego do wyrównania wszelkich niesprawiedliwości, a w tem oświadczeniu jest sto odpowiedzi na ewentualne zapytania, jakieby p. Süsser mógł uczynić. Nie jest za powszechnem głosowaniem, a przeciwnym pośrednim wyborom, zaś oświadcza się za głosowaniem tajnem, bo wierzy, że gdyby było tajne, on sam uzyskałby ze sto głosów więcej.

Dr. Süsser oświadcza, iż słyszane słowa wcale go nie zadawalają; żadnego nie widzi w nich programu, lecz tylko powódź słów.

Pomiędzy drem Süsserem a p. Bartoszewiczem trwa kontrowersya, wśród hałasu w sali, tak iż słów zrozumieć niepodobna. Przewodniczący dr. Bylicki oświadcza, iż zamyka posiedzenie. Jakby na dane hasło na galeryi i w sali rozbrzmiewa „Czerwony sztandar" — i kilkugodzinna uciecha skończona.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 25 października.

(Dwa nekrologi).

(:) Od kilku już miesięcy dogorywał we Lwowie człowiek, którego nietylko imię, ale całe życie ściśle było związane ze sztuką teatralną. Był to Mieczysław Kamiński, długie lata głośny śpiewak operowy, a ostatniemi czasy reżyser opery lwowskiej.

Z teatralnej pochodząc rodziny, był bowiem synem słynnego Jana Nepomucena Kamińskiego, założyciela lwowskiego teatru, prędko bardzo zwrócił swe zamiłowanie ku deskom scenicznym. Zrazu próbował sił jako artysta dramatyczny, później jednak potężny materyał głosowy zwrócił go na właściwą drogę—śpiewaka, gdzie też przez długie lata od roku 1849 zdobył niemało laurów. W roku 1859 Kamiński był śpiewakiem opery warszawskiej, ale głównem polem jego popisów były Niemcy, gdzie, dzięki niezwykle silnemu swemu tenorowi bohaterskiemu i okazałej postawie, podówczas miał ogromne powodzenie, szczególnie w operach wagnerowskich. Występował na najwybitniejszych scenach niemieckich, przyjaźnił się z królem bawarskim i panującymi książętami, przez ręce jego przepływały krocie, a przepływały tak prędko, że kiedy obejrzał się, przyszła już starość, a zupełny brak majątku nie dawał mu wprost środków do życia. Powrócił więc do rodzinnego miasta, próbował zrazu występów na scenie, ale mimo, że umiano oddać hołd resztkom głosu lwa sceny, musiano jednak przyznać, że to tylko resztki. Koncerty, mimo poklasku, nie dawały też wiele, zatem do ubogiej izdebki głośnego śpiewaka zajrzała nędza, i to często w najbrutalniejszej swej formie. Mimo to znosił ją cierpliwie i z pewnem podaniem się, do czego przyczyniało się niemałe wykształcenie umysłowe, które — zdawałoby się — omija zazwyczaj tenorów. Ci, co go znali, czasami wprost z podziwienia wyjść nie mogli, jak ten człowiek, opływający niegdyś w puchy i dostatki, znosił najtwardsze niewygody, największe braki? Nakoniec wydało się, że zapłynął do spokojnego portu. Został reżyserem opery, a pensyjka, z tego tytułu pobierana, zapewniała mu jeśli nie potrzebne starcowi niemal siedmdziesięcioletniemu chociaż czerstwemu wygody, to przynajmniej jaki taki spokój. Życie mu się poczęło układać pogodniej, przerywane, jak świętami, odwiedzinami grobu ojca i obchodem pamiętnych dni z jego życia, lecz w tem przypadek zmącił mu ostatnie dni ziemskiego pobytu. Mała, z zacięcia przy operowaniu odcisku na nodze powstała ranka, zaczęła się tak jątrzyć i rozszerzać i dolegać, że trzeba było się położyć do łóżka, u którego zasiadła znowu najwierniejsza opuszczonych towarzyszka — nędza.

Wezwany lekarz skonstatował zakażenie krwi, lecz nie kwestyonował wcale możliwości ratunku, pod warunkiem, jeżeli chory da sobie odjąć jeden palec u nogi. Ale Kamiński stanowczo się temu sprzeciwił. „To pan umrzesz!" — powiadał mu lekarz. „To umrę — odpowiadał chory, — ale palca odciąć sobie nie dam". Potem trzeba było odjąć całą stopę, następnie nogę, lecz Kamiński sprzeciwiał się temu z taką wytrwałością, jak gdyby, nie chcąc sam się targnąć na własne życie, skorzystał z choroby, aby wyjść naprzeciw śmierci. Zbliżała się ona do niego przez pół roku z górą, aż wczoraj pod noc zamknęła mu oczy...

Równocześnie, kiedy rozeszła się wiadomość o tym zgonie, pojawiła się też pogłoska o śmierci Zygmunta Dembowskiego. Jednak był to alarm fałszywy, choć bardzo bliski prawdy. Dziś rano bowiem Zygmunt Dembowski istotnie umarł. Powodem śmierci był, jak wiadomo, rak, który mu objął całe prawie piersi tak, że żadna operacya pomódz mu już nie mogła.

Ś. p. Zygmunt Dembowski liczył już lat 74, lecz mimo to, widząc go do ostatnich niemal czasów, nie przypuszczało się po jego rzeźkości takiego wieku. Ożeniony z Radziwiłłówną, miał jedyną córkę, która wyszła za Skrzyńskiego. W życiu naszego kraju, zwłaszcza w kołach finansowych, ś. p. Dembowski odegrał niemałą rolę. Od lat wielu był bowiem prezesem dyrekcyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie i prezesem Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Zasiadał też w Sejmie, jako poseł z wielkich posiadłości okręgu przemyskiego. W ostatniej kadencyi ustąpił tego mandatu ks. Adamowi Sapieże, który przepadł z mniejszej posiadłości przeciw Włodzimierzowi Nowakowskiemu, lecz ks. Sapieha, wybrany, godność poselską złożył tak, że ś. p. Dembowski musiał napowrót przyjąć reprezentacyę w Sejmie przemyskiej większej własności.

Z powodu śmierci Zygmunta Dembowskiego, z gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego i rozmaitych innych instytucyj powiewają żałobne chorągwie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 października.

Niesłychanej wrzawy w całej prasie niemieckiej narobiły najnowsze rewelacye, bez wątpienia z pod pióra samego Bismarka pochodzące, stawiające po prostu w stan oskarżenia byłego kanclerza, hr. Capriviego, a pośrednio samego cesarza Wilhelma.

W formie polemiki zamieszczają *Hamb. Nachrichten*, znany organ ks. Bismarka, rewelacye o przyjściu do skutku rosyjsko-francuskiego porozumienia.

Własną odpowiedzialność za błędy wojskowe i polityczne we wojnie przeciw Turcyi, narzucili odpowiedzialni kierownicy rosyjscy Niemcom. W wysokich, może nawet w najwyższych kołach mówiono wtenczas: „Pomoc Niemiec jest zbyt platoniczna, zbyt mało praktyczna". Po dymisyi Gorczakowa i zmianie tronu, przywrócono podczas spotkania cesarzów w Skierniewicach, przyjazny stosunek między sferami politycznemi Niemiec a Rosyi. Do roku 1890 zgadzały się oba państwa zupełnie na to, że, jeżeli jedno z nich będzie atakowane, drugie zachowa się neutralnie, jak n. p. podczas ewentualnej wojny Niemiec z Francyą. Porozumienia tego nie odnowiono po ustąpieniu Bismarka, ponieważ Caprivi odrzucił odnośną propozycyę Rosyi.

Nadto nastała polonizująca era ze Stablewskim i Kościelskim, skutkiem czego Rosya zapytać się musiała: Jakie cele może mieć ten polonizm pruski, który z tradycyami Wilhelma I stoi w tak dosadnej sprzeczności? Nie chcemy już mówić o innych równoczesnych objawach antirosyjskich prądów w polityce pruskiej; sytuacya wytworzyła się już przez postawę Capriviego w polityce europejskiej i polskiej wobec Rosyi tak, że mocarstwo to, pomimo swej wielkości, musiało mieć pewne wątpliwości co do przyszłości. Rosya przekonała się w wojnie krymskiej, że [illegible] jak Francya, Anglia, Włochy, stały w polu przeciwko niej, że Austrya groziła [illegible] koncesyi, że Prusy, [illegible] przyjaźnie usposobione dla Rosyi, z największą tylko trudnością powstrzymano od uzupełnienia koalicyi wszystkich mocarstw europejskich przeciwko Rosyi.

Nie chcemy powiedzieć — piszą dalej *Hamb. Nachr.*, — że powtórzenie tej komplikacyi leży w sferze prawdopodobieństwa, ale uważamy za rzecz wytłómaczalną, jeżeli tak potężne i niezwyciężone państwo, jak Rosya, powie sobie: „Jednego pewnego sprzymierzeńca musimy starać się przy sobie utrzymać. Dawniej liczyliśmy na przymierze trójcesarskie, a potem przynajmniej na dom Hohenzollernów. Jeżeli jednakże stąd, zamiast znaleść stanowcze poparcie w trudnych okolicznościach, doznajemy nieprzychylnego dla Rosyi traktowania kwestyi polskiej, to musimy szukać gdzieindziej punktu oparcia, choćby nawet w państwie, które dotąd nie wywierało na nas w chwilach stanowczych siły przyciągającej".

Tym sposobem—pisze organ ks. Bismarka— Kronstadt z marsylianką i poważne zbliżenie między absolutnem carstwem, a republiką francuską — powstały tylko przez nieudolność polityki Capriviego, która zmusiła Rosyę szukać zabezpieczenia we Francyi.

Dzienniki berlińskie piszą wprost, że jest to pospolita denuncyacya na hr. Capriviego. Nienawiść do Polaków i żal za utraconą władzą popchnęły ks. Bismarka znowu do kroku, cechującego jego niskie instynkta.

Kongres katolicki w Reims.

We środę otwarty został w Reims trzeci w tym roku kongres katolicki. Pierwszy zwołany był przez zwolenników chrześcijańskiego socyalizmu ks. Lemyre'a i uczestniczyli w nim sami księża. Drugi kongres zorganizowany był przez kardynała arcybiskupa Langénieux i uczestniczyło w nim wielu wyższych dostojników kościoła. Obecny kongres ma charakter polityczny i uczestniczą w nim zarówno księża, jak i ludzie świeccy, należący do stronnictwa katolickiego Przewodniczący kongresu, generalny wikaryusz arcybiskupi w Reims, msgr. Pechenard, otworzył kongres dłuższą mową o religijnem i politycznem odrodzeniu Francyi. Wielu przedstawicieli wojującego katolicyzmu we Francyi wypowiedziało mowy polityczne, zmierzające ku rozszerzeniu politycznej akcyi partyi katolickiej. Najbardziej interesującą była mowa jezuity Gandeau, wypowiedziana nie na pełnem posiedzeniu kongresu, lecz w sekcyi, obradującej nad kwestyami, dotyczącemi stosunku kościoła do państwa i społeczności świeckiej. Jezuicki mowca przeciwstawił kościół państwu, jako równouprawnioną a nawet przeważającą potęgę i zachęcał katolików francuskich do oporu przeciwko świeckiej republice. W zapale mowcy doszedł do śmiałego paradoksu, że „sprzeciwiać się państwu jest obowiązkiem, a być mu posłusznym — zbrodnią", i dowodził, że katolicy francuscy powinni korzystać z obecnej sytuacyi i skupić wszystkie swe siły do walki z państwem świeckiem, które powinno być zburzonem, a w jego miejsce powstać powinno we Francyi państwo chrześcijańskie, w któremby kościół miał pierwszeństwo. „Nietylko jednostka — mówił Gandeau — powinna się czuć przynależną do kościoła, ale cała społeczność powinna być kościołowi uległą". Prawdziwe cele stronnictwa katolickiego we Francyi oddawna już nie były wypowiedziane z taką odwagą i dosadnością. Dzienniki radykalne są na to oburzone i zapowiadają interpelacyę z powodu kongresu z Reims.

Wybory w Szwajcaryi.

Wczoraj odbyć się miały w Szwajcaryi wybory do Rady narodowej, składającej się ze 147 członków. Chodzi więc o ponowny wybór pierwszej Izby zgromadzenia narodowego Związku szwajcarskiego. W wyborach tych każdy kanton tworzy jeden lub kilka okręgów wyborczych, a liczba mandatów w każdym kantonie jest w ten sposób obliczona, że na każde 20.000 ludności przypada jeden mandat, przyczem ułamek tej liczby wynoszący 10.000 lub więcej liczy się za całość. Wybory są bezpośrednie i odbywają się w związkowych okręgach wyborczych, które nie mogą się jednakże składać z części rozmaitych kantonów. Uprawnionym do głosowania jest każdy obywatel, który skończył lat 20 i znajduje się w posiadaniu swych praw obywatelskich. Bierne prawo wyborcze posiadają również wszyscy obywatele wyborcy z wyjątkiem duchowieństwa. Rada narodowa otrzymuje mandat na trzy lata.

KRONIKA.

Kraków, 26 października.

Wybory do krakowskiej Rady powiatowej z większej własności odbyły się dzisiaj w gmachu starostwa. Wynik jest następujący. Na 34 głosujących otrzymali: Milieski Alfred 33, dr. Paszkowski Franciszek 33, Kndasiewicz Józef 33, Ożegalski Stanisław 32, Jałbrzykowski Zygmunt 34, hr. Mycielski Władysław 33, Grzymek Adolf 21, ks. Królikowski Edward 33, ks. Michalik Jan 33, hr. Badeni Stanisław 34, dr. Skrzyński Stefan 31, Skirliński Jan 32 głosów i ci też wybrani zostali członkami Rady powiatowej. — Oprócz nich otrzymali: Aleksander Greyber 4, dr. Witołd Milieski 3, ks. Teofil Midowicz 3, Adolf Schoen 2, Kazimierz Brzeski 2, Lucyan Baranowski 4 głosy.

Wydział Rady powiatowej krakowskiej rozpisuje większą dostawę żwiru na drogę krajową Czyżyny-Cło na rok 1897. Publiczna licytacya odbędzie się we wtorek dnia 3 listopada br. Bliższej informacyi udzieli interesującym Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Kandydatura p. Stanisława Rehmana. Zapytywani z licznych stron, co stało się z sympatycznie przez nas powitaną kandydaturą p. Stanisława Rehmana, upoważnieni jesteśmy do zamieszczenia wiadomości, że p. Stanisław Rehman, mimo [illegible] swych przyjaciół politycznych, oświadczył stanowczo, że ze względu na swoje zajęcia, [illegible] mandatu poselskiego i dlatego też kandydatury nie przyjmuje.

Wybór posła do Sejmu z Sanockiego. Biuro wyborcze, przez prawyborców miasta Sanoka na zgromadzeniu z d. 18 b. m., w porozumieniu z powiatowym komitetem wyborczym dla wyboru posła na Sejm krajowy z mniejszych posiadłości powiatu sanockiego, zawiadamia, iż dnia 29 października 1896 o godz. 5 po południu odbędzie się w sali radnej w Sanoku zgromadzenie przedwyborcze, na które zaprasza pp. kandydatów, ubiegających się o krzesło poselskie z mniejszych posiadłości powiatu sanockiego, w celu złożenia, a wszystkich wyborców w celu wysłuchania wyznania wiary politycznej.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa strzeleckiego. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, wezwał król p. Leon Zieleniewski, by przez powstanie bracia kurkowi złożyli kondolencyę swemu prezesowi drowi Hajdukiewiczowi z powodu nieszczęścia, jakie go spotkało przez śmierć małżonki. Następnie przeprowadzono balotowanie nowych członków i przyjęto jednogłośnie pp.: nadinżyniera Albina Dolińskiego, dra Antoniego Gabryszewskiego, inżyniera Władysława Turskiego, Edwarda Urbana, Karola Szarocha, dra Ludwika Schneidera, Karola Czaplickiego i Stefana Czaplickiego.

Prezes odczytał projekt ministerstwa kolei co do rozpocząć się mającej budowy podkopu kolejowego, który, według planów magistratu, aż do ogrodu strzeleckiego dochodzić będzie. Skarbnik p. Rudnicki proponuje, by zamknięcie strzelnicy odbyło się 8 listopada w połączeniu z otwarciem resursy, na co członkowie jednogłośnie się zgodzili. P. Szwarz zapytuje prezesa, jak stoi sprawa bardzo opuszczonego ogrodu, jak również parcelacyi tegoż. Prezes odpowiada, że sprawa jest w toku, a w styczniu na walnem zgromadzeniu komisya, do tego wybrana, zda sprawę, oraz przyjdzie z wnioskami konkretnemi. Na tem posiedzenie zakończono.

O zgonie ś. p. Zygmunta Dembowskiego zamieszczamy wiadomość w korespondencyi ze Lwowa. Wiceprezes Rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezpieczeń hr. Mąciński rozesłał zaproszenia do członków Rady do wzięcia udziału w pogrzebie. Eksportacya zwłok na dworzec kolejowy we Lwowie nastąpi we wtorek o godz. 3 po południu, a pogrzeb odbędzie się w Kosienicach (stacya kolejowa Przemyśl) we środę rano. Z gmachu Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie powiewa żałobna chorągiew, a dyrekcya Tow. urządza za duszę zmarłego swego prezesa nabożeństwo żałobne w kościele św. Floryana we środę rano.

Loterya Stow. nauczycielek odbędzie się, jak zwykle, w dniu św. Mikołaja, który w tym roku wypada w niedzielę. W pierwszych dniach listopada zbierze się komitet pań na naradę, a o ile wiemy, zawczasu przygotowują się robótki, rysunki i fanty.

Z konserwatoryum. Prof. Bolesław Domaniewski powrócił i rozpoczął lekcye.

Stara piosenka na nową nutę. *Czas* zamieszcza taką nowinkę: Pierwsze walne zgromadzenie nowo założonego „Klubu konserwatywnego" odbyło się wczoraj o godz. 4 w sali posiedzeń wydziału miejskiej Kasy oszczędności. Przewodniczył p. wiceprezydent Pieniążek. Po odczytaniu sprawozdania tymczasowego zarządu i po przemówieniach dra A. Krzyżanowskiego, dra Leopolda Jaworskiego i posła dra Piotra Górskiego, odbyły się wybory wydziału klubu. Wybrani zostali pp: Beaupre, St. Dąmbski, St. Estreicher, Antoni Górski, Piotr Górski, L. Jaworski, Ad. Krzyżanowski i Karol Pieniążek. Zastępcy pp.: Malkiewicz, Muczkowski, Tadeusz Starzewski i Henryk Szarski.

Zmarli. W Brzozowie zmarła w 54 roku życia Antonina z Nowakowskich Halamowa, wdowa po aptekarzu.

Pogrzebowi ś. p. Jana Pakiesa, zasłużonego i prawego obywatela, towarzyszył wczoraj tłum publiczności, najwymowniej świadczący o sympatyi, jaką w długiem swojem życiu, szczególnie wśród mieszkańców Kleparza zjednał sobie zmarły uczynnością i przymiotami charakteru. Ś. p. Pakies przed laty w Mieleckiem gospodarzył na roli, poczem osiadł w Krakowie i zajmował się handlem, a w ostatnich latach życia znanym był z pomocy, świadczonej w sferze, do której należał, właścicieli realności. Sumienny i prawy we wszystkich sprawach, był typową postacią Kleparza, szczerą cieszącą się sympatyą i poważaniem.

Ze spraw miejskich. W dniu 24 b. m. odbyło się posiedzenie sekcyi V Rady miasta, na którem obrano przez aklamacyę przewodniczącym prof. dra Pareńskiego, zastępcą przewodniczącego p. Juliusza Epsteina.

Z porządku dziennego załatwiono sprawę umieszczenia kilku sierot, udzielono zapomogę kilku biednym, tudzież roztrząsano sprawę przyjęcia do gminy 8 obcych poddanych.

Przewodniczącym sekcyi szkolnej pozostał i nadal dr. Zoll, zastępcą dr. Adam Asnyk.

Przewodniczącym sekcyi ekonomicznej pozostał dyrektor Jan Rotter, zastępcą r. m. Nowacki.

Z Podgórza donoszą nam: Starosta hr. Starzeński zwiedzał zakłady fabryczne firmy Gustawa Barucha, a mianowicie piekarnię i młyn parowy, wyrażając swe zupełne zadowolenie z powodu wzorowego wewnętrznego porządku i urządzenia, oraz chwaląc pieczywo, tam wyrabiane.

Kryda braci Wohlfeldów w Krakowie, pisze *Słowo Polskie*, budzi tak ogólne zainteresowanie, jak, swojego czasu, kryda firmy Goldstein & Löwenherz we Lwowie. Pasywa wynoszą około ćwierć miliona złr., z czego 120.000 złr. należy się Bankowi hipotecznemu, głównie tytułem zaliczek, danych na siano. Otóż obecnie pokazuje się, że tego siana wcale nie było, i że Wohlfeldzi nadużyli dobrej wiary i zaufania dawnych dyrygentów filii Banku hipotecznego w Krakowie, pp. Tchórznickiego i Szanzera, i pobrali zaliczki na towar, którego nie było. I znowu powtórzyła się kubek w kubek ta sama historya, co u Goldsterna & Löwenherza, a mianowicie: Wohlfeldzi, kilkanaście dni przed konkursem, zabezpieczyli aktem notaryalnym pretensyę Banku hipotecznego na nieruchomościach tak, że inni wierzyciele nie otrzymają ani centa.

Egzamina z leśnictwa. Państwowe egzamina z leśnictwa w namiestnictwie złożyli: na samoistnych gospodarzy lasowych: Felicyan Kudelski i Wilhelm Szczerski z postępem dobrym, — na leśników w służbie leśnej, ochronnej i technicznej: Hoffmann Karol, Obm'nski Konstanty, Terlecki Józef, Woroniecki Kazimierz, Zieliński Józef z postępem dobrym; Ceglarski Jan, Góral Piotr, Grabowski Adam, Klonowski Wilhelm, Kochan Józef, Łękawski Józef, Łatocki Antoni, Łosik Wilhelm, Madej Franciszek, Strzelecki Konstanty, Trzaskowski Antoni, Uwiżel Jan z postępem do-

brym; Assmann Ferdynand, Dobischek Cypryan, Drozd Adam, Grabowski Teodozy, Kędzierski Romuald, Kostowiecki Emil, Kurzweil Zygmunt, Lazarewicz Antoni, Malirsch Karol, Michalik Bolesław, Pilchowski Mikołaj, Radziszewski Kazimierz, Rieger Edward, Rogalski Władysław, Sozański Kazimierz, Tych Mikołaj z postępem dostatecznym.

VII zgromadzenie delegatów powiatowych kas dla chorych odbędzie się dnia 6 grudnia 1896 o godz. 10 przed południem w sali obrad Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie (ul. Brajerowska 16). Na porządku obrad znajduje się: Odczytanie protokołu VI zgromadzenia. Sprawozdanie za r. 1895. Oznaczenie wysokości wkładki związkowej na rok bieżący. Projekt statutu założyć się mającego funduszu pensyjnego dla funkcyonaryuszów powiatowych kas dla chorych. Sprawą zmiany §. 13 statutu Związku. Wnioski kas związkowych.

Statyśtyka pocztowa. W miesiącu wrześniu br. nadano w Krakowie: 264.700 listów prywatnych niepoleconych, 229.500 kart korespondencyjnych, 124.400 przesyłek pod opaską, 30.000 przesyłek z próbkami, 227.300 egzemplarzy gazet, 62.000 listów urzędowych, 31,527 listów poleconych, 10.357 przekazów na kwotę 394.761 złr. 85 ct., 26.463 przesyłek wartościowych; 4.215 czeków i 636 zwykłych wkładek oszczędności w łącznej kwocie 855.870 złr. 58 ct. Ogółem 1,011.098 przesyłek.

Nadeszło do Krakowa: 319.100 listów prywatnych niepoleconych, 83.300 kart korespondencyjnych, 20.600 przesyłek pod opaską, 2.400 przesyłek z próbkami; 40.500 egzemplarzy gazet; 38.800 listów urzędowych; 30.841 listów poleconych; 24.575 przekazów na kwotę 513.166 złr. 79 ct.; 24.791 przesyłek wartościowych; 504 asygnat czekowych i 277 asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności (zwroty) w łącznej kwocie 148.351 złr. 58 ct. Ogółem 585.688 przesyłek.

Statystyka telegraficzna: Nadano 9.718 telegramów i pobrano za nie opłatę w kwocie 5.457 złr. Nadeszło 10.322 telegramów dla adresatów w miejscu, a 88.734 telegramów do przetelegrafowania (transito).

Ruch telefoniczny: a) sieć miastowa: Nadano telegramów 699, dochód 502 złr. Nadeszło telegramów 750. Ilość sprzedanych kart do rozmów telefonicznych 23. Ilość rozmów telefonicznych 30.746. b) Sieć międzymiastowa: Ilość własnych rozmów 27. Dochód 18 złr.

Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 1 listopada br. otwartą zostanie w Czarnej koło Pilzna (pow. pilzneński) przy istniejącym tam urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Śluby. W Rzeszowie w sobotę pobłogosławiony został w kościele farnym wieczorem związek małżeński panny Felicyi Goraj z p. Stanisławem Fiałkowskim, adjunktem urzędu podatkowego.

Tegoż dnia odbył się w tymże kościele ślub p. dra Kazimierza Maryi Midowicza, adjunkta górniczego w Ostrawie Morawskiej, z panną Zofią, córką Bronisława i Maryi z Schwarzenberg-Czernych małżonków Rampeltów. Ceremonii ślubnej dopełnił ks. Teofil Midowicz, prałat kapituły krakowskiej, stryj pana młodego.

Krościenko nad Dunajcem, 22-go października. Dzięki Bogu i ludziom dobrej woli, praca nad podniesieniem dobrobytu i wyswobodzenia naszego ludu z opieki nieproszonych przyjaciół coraz obfitsze przynosi owoce. Z początkiem b. m. otwarty został w naszem miasteczku sklep Kółka rolniczego, a bardziej doniosłym faktem jest założenie u nas Kasy zaliczkowej pod firmą „Towarzystwo zaliczkowe w Krościenku nad Dunajcem", Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Towarzystwo to obrało sobie za główny cel udzielać biednym rolnikom i rzemieślnikom pożyczek na umiarkowany procent i uwolnić ich w ten sposób z rąk lichwiarzy. Po zatwierdzeniu statutu i wpisaniu Towarzystwa do rejestru spółek zarobkowych i gospodarczych, na mocy uchwały sądu obwodowego w Nowym Sączu, uchwalono udzielać pożyczek hipotecznych na 7%, na weksle zaś na 8%, od wkładek na oszczędność płacić natomiast 5%. Najmniejszy udział wynosi 10 złr. i 1 złr. wpisowe, największy 500 złr. Po odprawionem uroczystem nabożeństwie w dniu 5 października przystąpiono do rozpoczęcia urzędowania, a dobór dyrektorów i skład Rady nadzorczej dają gwarancyę, że Towarzystwo to pomyślnie rozwijać się będzie.

Z Warszawy. W sprawie redaktora i wydawcy *Muchy*, Władysława Buchnera, uwolnionego wyrokiem sądu okręgowego od odpowiedzialności w zarzucie zabójstwa Grajnerta, podprokurator p. Kupfer wniósł protest apelacyjny do Izby sądowej warszawskiej, żądając uchylenia powyższego wyroku i skazania Buchnera z art. 1451 kod. kar.

Królowa hygienistka. Przyszły biograf królowej Amelii portugalskiej będzie miał szczegół wzruszający do zanotowania. Oto król portugalski od pewnego czasu zaczął doznawać bardzo przykrych ataków sercowych. Lekarze nakazali hygieniczny tryb życia, który jednak szybko sprzykrzył się królewskiemu pacyentowi. Wówczas królowa Amelia, powodowana serdecznem uczuciem kochającej żony, zaczęła studyować medycynę, aby osobiście pilnować ścisłego stosowania przez męża przepisów hygieny. Sposób okazał się skuteczny. Król, wzruszony dobrocią żony, słuchał jej we wszystkiem, jak dziecko, i ostatecznie pozbył się choroby serca. Królowa zaś, raz stawszy się hygienistką, pozostała nią i nadal, z tą różnicą, iż obecnie nie baczy ona na zdrowie męża, lecz ubogich, słabowitych dzieci. Dzięki królowej, metoda leczenia surowicą antibłonicową zastosowana była w Portugalii przed innemi państwami europejskiemi, dzięki inicyatywie królowej powstał w Lizbonie wzorowy przytułek dla dzieci.

Przytułek ten, a raczej uzdrowisko dla rekonwalescentów, pod względem urządzenia wewnętrznego służyć może za wzór do podobnego rodzaju instytucyj sanitarnych. Umieszczony w samym środku ogrodu w Alcantara, gmach *Dispensaria de Sua Majestade la Rainha* postawiony jest w ten sposób, iż powiewy świeże z nad Tagu skutecznie krzepią płuca małych pacyentów uzdrowiska. A energiczne przewietrzanie sal jest jednym z głównych warunków instytucyi, w której wszyscy pacyenci zjawiają się nieinaczej, jak w łachmanach. Codziennie królowa osobiście zjawia się w swoim szpitaliku, gdzie rozdaje własnemi rękami żywność lub dokonywa opatrunków. Każda z dam dworu ma powierzony jeden dział gospodarstwa szpitalnego, każda też za przykładem monarchini stara się usilnie, aby maszyna administracyjna szła równo bez zatrzymywań się i potknięć. Działem aptekarskim i kuchennym zawiadują w przytułku siostry Dominikanki.

Przytułek, zawdzięczający swe powstanie królowej higienistce, zbudowano w r. 1893. W pierwszym zaraz roku przybyło na kuracyę 1.400 dzieci. Odtąd liczba małych pacyentów wzrasta, ku wielkiej uciesze mieszkańców Lizbony, pragnących oddać chore dzieci do *Dispensaria de Sua Majestade la Rainha.* Budżet szpitala wykazuje bardzo mały wydatek na utrzymanie dzieci, bo zaledwie 20—30 reisów dziennie. To prawda, że królowa Amelia dostarcza bezpłatnie mleka i jarzyn, damy dworu prześcigają się w ofiarności, a szpitale miejskie piorą bezpłatnie bieliznę, przysłaną przez ukochaną instytucyę *de Sua Majestade la Rainha.* Zaznaczyć też należy, iż szpitalik ma przedewszystkiem dobro ogółu na oku, wszystkie więc zwyczaje i obyczaje wewnętrzne zastosowane są do tegoż dobra; tak n.p. wbrew zwyczajom, przyjętym w innych szpitalach europejskich, szczepienie bezpłatne ospy odbywa się w uzdrowisku królowej Amelii wyłącznie w niedziele, aby dać klasie pracującej możność korzystania ze szczepienia bez zaniedbywania zajęć chlebodajnych.

Królowa portugalska pamięta nietylko o dzieciach Lizbony. Na wzór lizbońskiego ma niebawem powstać tego rodzaju przytułek w Porto.

Wiersz Seweryny Duchińskiej. Wiadomo, że Francuzi na przybycie carstwa rosyjskich przyozdabiali sztucznemi kwiatami drzewa w lasku Bulońskim, aby pożółkłe liście nie raziły oczu miłych gości. Z tej przyczyny znakomita poetka nasza, Seweryna Duchińska, napisała następujący wierszyk:

Kwiaty papierowe.

Cud się spełnił — cud nieznany!
Dziś przed carskim majestatem
Suche lipy i platany
Purpurowym błysły kwiatem.

Czarna chmura wzrok nam ślepi,
Dmą cyklony coraz nowe,
Skąd ten rozkwit? — Patrzmy lepiej:
— Ha! to kwiaty papierowe!

Wierny symbol tej miłości,
Uplątanej w mętnym wirze,
Co się płaszczy wobec gości,
Proch im zmiata, stopy liże.

Ale przebrzmią dni zachwytu:
Niech upadnie śnieg grudniowy,
On z platanów zmiecie szczytu
Kwiat przegniły — papierowy.

Z nowym wiekiem — nowe dzieje,
Nowe czary — nowe słowo,
Wnet żywotny prąd rozwieje
Ową miłość papierową!

Biedny ludu! cóż twym zyskiem,
Ty, co na świat patrzysz hardo?
Będziesz światu pośmiewiskiem,
Gdy car — kopnie cię z pogardą!

Repertoar teatru krakowskiego

We wtorek 27 października: „Które lepsze?" *(Celles qu'on respecte)*, komedya w 3 aktach P. Wolfa (po raz drugi).

We środę 28 października: „Porwanie Sabinek", komedya w 4 aktach Fr. i Pawła Schönthanów (po raz pierwszy).

We czwartek 29 października: „Piękny sen", prolog w 3 obrazach K. Zalewskiego (po raz drugi). „Walka kobiet", komedya w 3 aktach Scribe i Legouvé (po raz drugi). Benefis p. Anastazego Trapszy.

W piątek 30 października: „Pierwsza mucha", komedya w 3 aktach W. Kryłowa (po raz trzeci). Przedstawienie popularne.

W sobotę 31 października: „Filareci", obraz dramatyczny na tle historycznem w 4 aktach A. Staszczyka (nowość).

W niedzielę 1 listopada: „Filareci", obraz dramatyczny na tle historycznem w 4 aktach A. Staszczyka (po raz drugi).

W poniedziałek 2 listopada: „Młynarz i jego córka", dramat ludowy w 5 aktach a 9 obrazach E. Raupacha (po raz czwarty).

Najbliższa nowość: „Mamuty".

TEATR.

„Które lepsze?", komedya w 3 aktach Piotra Wolffa.

Autor sobotniej premiery p. Piotr Wolff jest Paryżaninem czystej krwi. Jako komedyopisarz od niedawna dopiero wystąpił na widownię, a z szczupłego, bo zaledwie dwie sztuki liczącego autorskiego jego dorobku zyskała pewien rozgłos w stolicy Francyi komedya *„Celles qu'on respecte?"*, której tytuł najniewłaściwiej u nas przetłómaczono na „Które lepsze?".

Jest to czyste obserwacyjne studyum z życia paryskiego, odtwarzające po raz stotysięczny obyczajową stronę życia wielkiej stolicy. Zawsze jeden i ten sam temat wiarołomstwa małżeńskiego, powtarzający się stale i do znudzenia we francuskiej komedyi, i tutaj stanowi całą treść sztuki, z tą tylko różnicą, że podczas gdy inni autorowie, nie umiejąc wybrnąć poza ten niewyczerpany dla nich motyw, siłą się stworzyć bodaj nowe zajmujące sytuacye, zaostrzyć ciekawość zręczną intrygą, a dyalog do wcipem, p. Piotr Wolff usiłuje być oryginalnym na swój sposób. Zamiast stwarzać nowe pomysły, na które go nie stać, bierze temat znany i wyzyskany, a zaprawia go cynizmem i swobodą przedstawienia rzeczy bez osłon moralnego zmysłu. Paryżowi, żądnemu nowości i silnych podniecających wrażeń, rzucenie nagiej prawdy w oczy, odsłonięcie zgnilizny moralnej gwoli zabawy i śmiechu rozbawionego tłumu, zawsze się podoba. Publiczność daruje autorowi i powszedniość pomysłu i banalność sytuacyj i wiele innych usterek autorskich, byle miała na scenie jaskrawy obraz wiarołomstwa żony, byle mogła się ucieszyć naiwną miną małżonka o sprytnie przez bezczelną kobietę przypiętych rogach, byle mogła trzymać stronę salonowego lowelasa, umiejącego układnemi formami pobić i oszukać dobrodusznego męża. W ten sposób zyskała sobie w Paryżu powodzenie sztuka Piotra Wolffa. Ale co może ujść w Paryżu, nie może i nie powinno być wprowadzane na repertoar w Krakowie — i to nie ze względu na zagrożoną moralność, ale ze względu na zupełny brak artystycznej i literackiej wartości utworu, rzuconego na targ teatralny z bezczelnością paryskiego bulwardiera. Jedynym świeżym punktem w sztuce jest objęte samym jej tytułem podniesienie kwestyi wiarołomnych żon, „które się szanuje". Autor przez usta jednej z bohaterek sztuki rzuca do rozwiązania kwestyę: które lepsze: czy wiarołomne żony, czy wierne kochanki? Rozwiązanie przemawia oczywiście na korzyść wiernych kochanek, boć przecież żaden z modernistów francuskich nie miałby odwagi wystąpić na scenie z apologią instytucyi małżeńskiej i moralności.

Po tem, co powiedziałem, łatwo domyśleć się treści. Jest mąż niedołęga, zajmujący się tylko bicyklem, jest sprytna Paryżanka, zdradzająca go z przyjacielem domu, i jest kochanka, oddana całem sercem owemu przyjacielowi. Pani Gabryela Mareuil, z budzącem niesmak natręctwem, narzuca się przyjacielowi męża p. Bressac, który, wyzyskawszy sytuacyę, porzuca ją dla innej. Ten pan Bressac, zawodowy uwodziciel, ma stałą metodę w wykonywaniu swego rzemiosła, które doprowadza do mistrzowstwa. Kładzie on do swych stóp najpierw panią Mareuil, następnie jej przyjaciółkę Zuzannę Lancey, która była pośredniczką ich miłości. Widzimy kolejno jednę, a następnie drugą, jak w kawalerskiem mieszkaniu Bressaca składają mu wizyty, a w drugim akcie jesteśmy świadkami kłótni, jaką prowadzi opuszczona przez Bressaca jego kochanka Margot z panią Mareuil, zeszedłszy ich na schadzce w mieszkaniu. W szermierce słów odnosi moralne zwycięstwo Margot, depcąc nielitościwie swą arystokratyczną rywalkę. Po nieudałej próbie nakłonienia męża do rozwodu, a kochanka do ożenienia się, pani Mareuil decyduje się powrócić do męża i, o dziwo — nawet obiecuje przez 8 dni nie urządzić mu ani jednej sceny domowej. To „moralne" zwycięstwo kochanki Margot nad wiarołomną p. Mareuil jest jedynym wyrazem etycznych zasad, wyznawanych przez Piotra Wolffa, który niewątpliwie umie ze zręcznością i dowcipem francuskiego komedyopisarza rozbawić — banalnym tematem — płytką publiczność paryską, ale sam nie przypuszcza zapewne, że komedya jego może gdzieś poza rogatkami Paryża być wogóle graną, rozumianą, a tem mniej budzić sceniczne zainteresowanie.

Zainteresowania tego nie obudziła ona wcale w Krakowie, mimo że w dwóch rolach graną była wprost świetnie. P. Sobiesław w roli Bressaca, a p. Siennicka, jako Gabryela Mareuil, stworzyli tak harmonijny i tak artystycznie dostrojony duet, że nawet dla znających dobrze ich grę teatralnych bywalców krakowskich gra ich była prawdziwą biesiadą artystyczną. P. Sobiesław z salonową nonszalancyą zawodowego don Żuana połączył tyle artystycznych cieniów w scenach aktu drugiego, że tej roli szczerze wraz z całem audytoryum przyklasnąć musimy. P. Siennicka dawno nie wydobyła tylu szczerych akcentów, tyle artystycznych rysów w odtworzeniu rozkapryszonej i zdenerwowanej Paryżanki, ile ich dała w roli Gabryeli. Pełną wdzięku i jak zwykle ponętną panią de Lancey była p. Krysińska, ubrana według ostatniego żurnalu paryskiego. Rolę oszukiwanego męża p. Roman wyposażył rubasznem zacięciem płytkiego filistra, a doskonałemi konturami w pojęciu i charakteryzacyi nadał jej oryginalne piętno. Kochanką Margot była p. Morska.

Sztuka prawdopodobnie nie utrzyma się na repertoarze. *W. Pr.*

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 26 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·6 mm	743 8 mm	742 3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+5°,6	+2°,2	+8°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 1	ESE 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	97%	100%	89%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	5

Dział ekonomiczny.

Skrócenie czasu, przeznaczonego na załadowanie i wyładowanie towarów. Z powodu silnego napływu towarów skraca się na podstawie §. 69 regulaminu ruchu i za zezwoleniem ministerstwa kolejowego dla północno-wschodnich linij austr. kolei państwowych czas, przeznaczony do załadowania i wyładowania wozów na 6 godzin dziennych aż do odwołania.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 23 października 1896.

Przypędzono 947 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od —·— do —·—. Mięsne od —·32 do —.34. Tuczne od —·34 do —·37 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 918 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 26 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył prezydent ministrów projekt ustawy, dotyczącej ustanowienia starszych komisarzy powiatowych i starostw; ustawę tę przekazano komisyi budżetowej.

Pacak interpelował w sprawie szkodliwych skutków kartelów cukrowych.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad ustawą o swojszczyźnie.

Pp. Noske, Marchet i Posch zgłosili wniosek o skreślenie §. 5 ustawy o swojszczyźnie. P. Posch postawił oprócz tego wniosek z wezwaniem do rządu, aby nawiązał rokowania z rządem co do obustronnego zastosowania ustawy.

Reprezentant rządu oświadczył się przeciw skreśleniu paragrafu, albowiem obcokrajowcom, którzy chcą zostać poddanymi austryackimi, musi być pozostawiona możliwość osiągnięcia poddaństwa. Na wypadek skreślenia nicby nie zyskano, albowiem wtenczas w danym razie udzielonoby prawa poddaństwa ze względów sprawiedliwości. Lepiej jest, takie stosunki uregulować ustawami, niż praktyką.

Następnie przyjęła Izba §. 5.

Wiedeń, 26 października. Ambasador angielski Mouson odjechał dzisiaj rano do Paryża, celem objęcia stanowiska. Na dworcu żegnali go reprezentanci ministerstwa spraw zagranicznych, oraz całe ciało dyplomatyczne.

Wiedeń, 26 października. Policya aresztowała byłego skontystę w wiedeńskim kantorze wymiany Zudgę, który podczas aresztu śledczego w sierpniu r. b. współwięźniom tłómaczył możliwość oszustwa, jakiego dopuszczono się niedawno temu w pocztowej kasie oszczędności. Po wypuszczeniu go z więzienia wyraził się w ten sam sposób wobec pewnego dyurnisty magistrackiego. W mieszkaniu Zudgy znaleziono papiery wartościowe i pieniądze, których pochodzenia nie mógł dostatecznie wytłómaczyć. Także żonę Zudgy aresztowano. Śledztwo w toku.

Stanisławów, 26 października. Tutejsze pułki piechoty nr. 95 i 58, nadto pułk kołomyjski nr. 24 i czerniowiecki nr. 41, powołano na Węgry z powodu zajść przy odbywających się tam wyborach.

Budapeszt, 26 października. Wczoraj odbyła się uroczystość położenia ostatniego kamienia w gmachu Muzeum artystyczno-przemysłowego. W akcie uczestniczyli między innymi prezes ministrów Banffy, minister Wlassics, Daniel Erdely, Łukasz Daranyi, marszałek dworu hr. Ludwik Apponyi, wielki koniuszy hr. Szechenyi, starszy burmistrz Rath, komendant korpusu ks. Lobkowitz, oraz wiele wybitnych osobistości.

Na przemowę ministra Wlassicsa odrzekł cesarz: „Przejęty cywilizacyjnem i ekonomicznem znaczeniem przemysłu artystycznego, z zadowoleniem spoglądałem na wzniesienie tego pięknego budynku i z radością przybyłem na jego poświęcenie. Nie wątpię, że ci wszyscy, którzy są powołani do współdziałania przy osiągnięciu wytkniętych tu celów, wypełnią swe zadanie z zupełną gorliwością i zupełnem poświęceniem ku coraz większemu rozwojowi węgierskiego przemysłu artystycznego, a szerząc wytworniejszy smak w sztuce, przyczynią się do ogólnego wykształcenia; usiłowania zaś takie sprawią mi zawsze radość".

Odpowiedź cesarza powitano gromkiemi okrzykami: *Eljen!*

Karczag, 26 października. Wczoraj przybył tutaj Maurycy Jokai, celem wygłoszenia mowy programowej jako kandydat na posła do Izby poselskiej. Jokaia przyjęto z entuzyazmem, a mowa jego wywołała ogólne uznanie. W mowie zaznaczył Jokai, iż cele stronnictwa niezależnego i ludowego są utopiami, i zwrócił uwagę na wielkie zadania, jakie czekają parlament, a które dążą do polepszenia dobrobytu i kultury kraju.

Jokaia proklamowano kandydatem, a wybór jego można uważać za pewny.

Berlin, 26 października. *Nordd. Allg. Z'g.* pisze: Zupełnie niewłaściwem jest przypuszczenie *Hamb. Corresp.*, iż sekretarz stanu br. Marschall osobnem oświadczeniem stwierdzi, że niewłaściwy tekst toastu cara we Wrocławiu spowodowany został przez omyłkę pewnego sprawozdawcy. Bar. Marschall będzie przesłuchany w procesie, toczącym się przeciwko Lützowowi i Leckertowi i jako świadek złoży zeznanie. Mieszanie się publicznem oświadczeniem w tok sądowego dochodzenia nie jest ani przyjętem, ani odpowiedniem.

Albi, 26 października. Wczoraj odbyło się otwarcie huty szklannej, założonej przez byłych strejkujących robotników z Carmaux z pomocą różnych subskrypcyj. Zarząd i administracya huty mają być oddane w ręce robotników. — W otwarciu wziął udział Rochefort i wielu socyalistów. Przed uroczystością otwarcia odbyła się uczta na 800 nakryć. Przy tej uczcie wiceprezydent Rady miejskiej paryskiej, Landrin, złożył robotnikom z huty życzenia od rady miejskiej i miasta Paryża. Rochefort wypowiedział krótką przemowę. Nie zaszedł żaden wypadek.

Rzym, 26 października. Ślub cywilny księcia Neapolu z księżniczką Heleną czarnogórską odbył się w sobotę, a tuż potem odbył się ślub kościelny z wielką okazałością w kościele Santa Maria degli Angeli.

Król Humbert wydał z powodu zaślubin następcy tronu amnestyę, dotyczącą zbrodni zwykłych, politycznych, wojskowych i finansowych.

Grosseto, 26 października. Wiadomość o zabiciu rozbójnika Tiburzi'ego przez karabinierów stwierdzono urzędownie. Karabinierzy otrzymają od ministerstwa spraw wewnętrznych znaczną nagrodę.

Belgrad, 26 października. Onegdaj wieczór przybył tutaj pociągiem wiedeńskim Garaszanin, powitany na dworcu przez prezydenta ministrów, kilku członków rządu, klub postępowy skupczyny, oraz wielu przyjaciół.

Sofia, 26 października. *Progress* donosi, iż prezydent ministrów Stoiłow odbędzie wkrótce podróż po kraju i wygłosi przy tej okazyi program rządu.

Kilku innych ministrów zwiedzi w tym celu różne miasta prowincyonalne.

Peking, 26 października. Li-Hung-Czang mianowany został ministrem spraw zagranicznych.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.

Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 24 październ. 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	10
Zjednoczony dług w srebrze	101	15
Austryacka renta złota	121	85
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	121	45
4% węgierska renta koron.	99	15
Akcye banku austro-węgierskiego	940	—
Akcye kredytowe	367	25
Londyn	119	85
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	80
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	44	45
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 26 paździer. Ruble 127·75. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·20. Żyto na wiosnę 7·00. Pszenica na wiosnę 8·20. Owies na wiosnę 6·10.

Wiedeń, 26 paździer. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 100·—; 4½% listy banku kraj. 102·—; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 289·—; Losy z 1854 na 250 złr. 143·— losy z 1860 na 500 złr. 144·20; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 368·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 383·—; Länderbank na 200 złr. 247·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 938.

Berlin, 26 paździer. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 231·— mrk. Austryacka złota renta 103·60 mrk. Austryacka srebrna renta 101·40 mrk. Węgierska złota renta 103·10 mrk. Węgierska renta koronowa 99·25 mrk. Austryackie banknoty 170·05 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIAG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1-go października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5.05 5.11	rano pociąg mięsz. z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 6.38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy.
8.50 9.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
8.40 8.54 9.05 9.11	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
11.00 11.15	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12.20 12.35	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48 3.03 3.10 3.16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 6.45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.50 6.56	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. „ „ „ „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7.15 7.30 7.40 7.46	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.45 7.58	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9.23 9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10.55 11.05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4.38 4.53	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła.
6.04 6.11 6.22 6.36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą.
6.52 7.00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8.30 8.37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.42 8.55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10.34 10.40 10.51 11.05	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 11.15	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2.24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 2.53	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4.12 4.18 4.28 4.42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.27 6.45	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7.16 7.30	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
8.53 8.59 9.08 9.22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 9.38	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski